

Monika Maj

„Nowy, okropny świat. Tyrania,
ignorancja, gwałt”, George Soros,
Warszawa 2006 : [recenzja]

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 2, 133-136

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Monika Maj

George Soros, *Nowy, okropny świat. Tyrania, ignorancja, gwałt*

Z angielskiego przełożyli Anna i Jacek Maziarscy, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2006, 256 stron

Wystarczy przeczytać tytuł ostatniej publikacji Georga Sorosa, by skonstatować, że czeka nas trudna intelektualna przygoda. Z góry wiadomo, o co chodzi autorowi. Nie ma on najmniejszego zamiaru idealizować rzeczywistości, karmić nas optymizmem, podczas gdy realia nie skłaniają do takich odczuć. Po raz kolejny daje nam książkę gorzką i trudną, ale mądrą i „na czasie”. Bo pora zastanowić się: Dlaczego ten nowy świat jest taki okropny? Zachęcam do podjęcia tego wartościowego trudu. Lojalnie uprzedzam, nie będzie łatwo.

Nie jest to książka, której czytając, nie ma się ochoty odłożyć, by wracać do szarej rzeczywistości, bo właśnie ta ponura rzeczywistość jest w tu opisana... A realia są w niej przedstawione bez kolorów, bez smaków, ale za to bardzo prawdziwie. Intencje George’a Sorosa, autora recenzowanej książki, łatwo jest zrozumieć. Podjął on próbę ratowania ludzkości. Poświęcił się dla tej misji, gdyż w swojej wieloletniej praktyce filantropijnej nieraz zetknął się ze światem pełnym obłudy, tyranii i pogwałcenia praw człowieka, nieraz, nie dwa miał okazję przekonać się, że musi pomóc człowiekowi i całym społecznościom w przezwyciężaniu kryzysu wartości.

Jednak mimo to, nie da się przeczytać pierwszych stron eseju popularnego finansisty, by nie natknąć się na elementy samouwielbienia i gloryfikację własnych przekonań. W konsekwencji tej retoryki na czołowy plan wysuwa się wielkoduszność autora, jego wspaniałomyślność. Dopiero na końcu wywodu dają się dostrzec dobre intencje próby zmiany nastawienia społeczeństwa do fundamentalnych spraw cywilizacji. Autor pragnie, i temu pragnieniu podporządkowuje cały zamysł twórczy, by jego książka stała się dobrym przewodnikiem po świecie nie tylko dla niego, ale także dla innych ludzi. Na stronie 23 wyznaje swoje intencje:

Muszę więc sięgnąć głębiej i zbadać, co się dzieje z amerykańskim społeczeństwem.

Sprecyzowawszy to założenie twórcze, Soros stawia hipotezę roboczą, usiłując dociec do sedna przyczyn aktualnej, złej sytuacji na świecie:

Amerykanie cierpią na przerost dobrego samopoczucia. Stali się społeczeństwem komfortu psychicznego i nie chcą spojrzeć w twarz nieprzyjemnej rzeczywistości – dlatego zostali wprowadzeni w pole przez administrację Busha (s. 23).

Jeśli nie nastąpi odmiana w owej postawie samozadowolenia i psychicznego komfortu, zdaniem autora, może stać się rzecz straszna. Stany Zjednoczone mogą utracić dominację w świecie. Będzie miało to bardzo przykre następstwa nie tylko dla Ameryki, ale i dla całego globu.

Autor celowo podzielił swój wywód na dwie części, by móc w tej pierwszej przedstawić związek między rzeczywistością a myśleniem, a dopiero w drugiej połowie jego zagrożenia. Właśnie druga część omawianej książki ukazuje spektakularnie problemy aktualnych niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą omylność otwartego społeczeństwa. Przykra rzeczywistość realnie przedstawia skutki rozregulowania stabilności światowej nie tylko przez zagrożenia, jakie niosą przekleństwa bogactw natury, ale także proliferacja nuklearna i jej następstwa mogą doprowadzić do zagłady całej ludzkości.

George Soros przeprowadza filozoficzną dyskusję, aby ukazać niedoskonałość ludzkiego rozmyślenia oraz by udowodnić, że teorie pojęciowe i tak są obarczone błędami. Ukazuje mentalność społeczeństwa, które jest w stanie zaakceptować tę omylność, a jako alternatywę, która nie jest w stanie jej przyjąć, przedstawia społeczeństwo zamknięte. Jednak zestawiając te dwa, zamienne społeczeństwa niemal natychmiast uznaje, że społeczeństwu otwartemu grozi niebezpieczeństwo nadmiernej swobody i anarchii, a co za tym idzie, utworzenie niefunkcjonalnego państwa.

Chcąc respektować poglądy George'a Sorosa, warto byłoby najpierw przywołać pewne fakty z jego życia, prześledzić drogę dojrzewania, przeanalizować pierwsze potyczki ze złem jako młodego człowieka. Z pochodzenia Węgier, urodzony w roku 1930 w Budapeszcie, dorastał w rodzinie żydowskiej, kultywującej tradycje poszanowania praw człowieka. Doświadczony prześladowaniami podczas II wojny światowej musiał wyemigrować na wyspy brytyjskie, gdzie, nie mając pieniędzy ani przyjaciół, zrozumiał, co to samotność. Jako student London School of Economics pod wpływem koncepcji gospodarczo-socjologicznych wielkiego mistrza filozofii – Karla Poppera, uznał za cel życiowy zarobienie pieniędzy, które pozwoliłyby mu zająć się pisarstwem i filozofią. W roku 1956 Soros przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie zaczął gromadzić wielki majątek poprzez międzynarodowy fundusz inwestycyjny, którego był założycielem i zarządcą. Kiedy sukcesy na rynkach finansowych przeszły jego najśmielsze oczekiwania, a fundusz hedgingowy wynosił prawie 100 milionów dolarów, zaczął rozważać sposoby ich stosownego wydawania. Na początku stworzył Fundację Społeczeństwa Otwartego, która, jak sam twierdzi, startowała powoli. Obecnie na świecie jest już ogromna sieć tych instytucji, a ich głównym celem jest wspieranie zbiorowości obywatelskiej oraz pomaganie rządów wielu krajów w skuteczności działań i szerzenia demokracji.

Mimo szerokiej działalności filantropijnej oraz faktu, że jego pieniądze pomogły wielu ludziom, postać Sorosa ciągle budzi mnóstwo kontrowersji. Jedni zarzucają mu, że jako młodzieniec próbował handlować walutą na czarnym rynku w czasie okupacji niemieckiej na Węgrzech. Drudzy, że dorobił się na spekulacjach, prowadzonych akcjami tzw. śmieciowych przedsiębiorstw. Postanowił wtedy zainwestować w akcje tych firm, gdyż miały wówczas

ciężką sytuację finansową. Zainspirowany naukami Poppera, Soros uwierzył w założenia, że skoro firmy przetrwały najgorszy kryzys, to na pewno mają zdolność tworzenia zysków, które spowodują wzrost ich kursu. Skromna teoria zaznaczyła się w praktyce i dała ogromne profity, stanowiące zadowolenie ich posiadacza, a zarazem zawiść konkurencji.

Soros, z racji prężnej działalności i braku zahamowań w formułowaniu swoich newralgicznych ocen Busha, ma też wielu zwolenników. W omawianej książce jawnie krytykuje obecną administrację prezydenta Stanów Zjednoczonych i ostro sprzeciwia się hegemonii tego kraju opartej na aktualnej doktrynie politycznej. Wodzowi USA zarzuca nadmierną walkę z terrorem, a co za tym idzie, zaniedbanie innych obowiązków wobec narodu. Uważa, że wojna za granicami państwa powoduje w świadomości społeczeństwa tworzenie komfortu psychicznego, który to w konsekwencji nie potrafi dopuszczać do wiadomości przykrych prawd. Potępia metody walki amerykańskich wojsk w Iraku, zarzucając tym samym brak troski o straty w ludziach na Bliskim Wschodzie na rzecz obrony własnej. W konsekwencji nasiliło to rebelię i nie zapewniło bezpieczeństwa okupowanemu narodowi. Jeśli Amerykanie będą hołdować takiemu stanowi rzeczy, to potęga i dobrobyt wcześniej czy później upadną. Poprzez utrzymywanie intencjonalności obywateli w poczuciu bezpieczeństwa, zamiast dążyć do obalenia tyranii, rządu Busha sterują ku katastrofie. Dlatego głównym założeniem G. Sorosa jest transformacja polityki mocarstwa Narodów Zjednoczonych i zmiana nastawienia obywateli, by nie dopuścić do upadku całej cywilizacji.

Nie jest to zadanie łatwe. Wymaga wysiłku, jaki związany jest z dotarciem do prawdy. Tu autor przypomina, że prawdą się manipuluje – fałszywe metafory i inne sofizmaty, którymi karmi się społeczeństwo, miewają dotkliwe konsekwencje.

Tak dzieje się współcześnie. Ameryka dostała się w ręce ekstremistycznych ideologów (demagogów), którym przewodzą wiceprezydent Dick Cheney i sekretarz obrony Donald Rumsfeld – sądzą oni, że prawdą da się manipulować. Manipulowali nowo wybranym prezydentem i ceniącym komfort psychiczny społeczeństwem. Zdaniem Sorosa, istnieje jednak rzeczywistość, która przekracza ich zdolności pojmowania, dlatego owa rzeczywistość musi przekreślić tę politykę.

Główną przyczyną zła, według George'a Sorosa, jest fałszywa metafora, nazywana wojną z terrorem, jaką kieruje się prezydent Stanów Zjednoczonych. Wyrządziła ona już bardzo poważne szkody amerykańskiej pozycji w świecie, stała się zagrożeniem dla społeczeństwa otwartego. Mimo to uważa się, że jest ona odpowiedzią na atak z 11 września. Póki społeczeństwo amerykańskie, zgodnie z ostrzeżeniami finansisty, nie wyrzuci tej zwodniczej, zgubnej metafory, sytuacja nie ulegnie poprawie. Amerykanie muszą uświadomić sobie, że na nich spoczywa odpowiedzialność za świat, gdyż są dominującą potęgą.

Autor zatroskany o losy świata i ludzkości, w swojej rozprawie dokonuje wielu porównań. Niektóre z nich można uznać za zbyt restrykcyjne. Jedną z takich kombinacji jest zestawienie Stanów Zjednoczonych z nazistowskimi Niemcami i Związkiem Sowieckim. To, że rosyjscy komuniści opanowali państwo w wyniku rewolucji, a w Stanach Zjednoczonych ruch konserwatywny przejął Partię Republikańską, nie jest aż tak analogiczne do obecnej cywilizacji światowej. Nawet konfrontując traumatyczne wydarzenia z dnia 11 września, jakie miały miejsce w Nowym Yorku 2001 r., nie da się ich przybliżyć do okrutnych mordów, jakich dokonano na milionach ludzi podczas II wojny światowej. Należy uznać jednak,

że tymi zatrważającymi i skrajnymi społecznościami niegdyś kierowało, a obecnie rządzi egoizm, terroryzm, brak szacunku do drugiego człowieka, naruszanie jego wszelkich praw oraz nieodparta chęć władzy.

Pragnąc udowodnić potrzeby zmiany i konieczność wdrażania ich w umysły ludzkości świata, autor odwołuje się do koncepcji społeczeństwa otwartego. Natchniony ideami swojego mistrza, ojca myślowych konstrukcji – Poppera, tłumaczy, że powinno charakteryzować się akceptacją niepewności, która z kolei jest nierozzerwalnie związana z rzeczywistością. Tylko wtedy stworzona zostanie gwarancja, że społeczeństwo otwarte nauczy się przyjmować do wiadomości wszelkie wahania i być świadome zmiennych stanów rzeczy. Będzie to świadomym i skutecznym antidotum na zgubne stanowisko oparte na „psychicznym komforcie”. Zgodnie z tym, jak sam napisał w swoim eseju:

Zalety społeczeństwa otwartego polegają na tym, że pozwala ono ludziom radzić sobie z niepewną rzeczywistością i zapewnia im najwyższy możliwy poziom osobistej wolności, jaki daje się pogodzić z zaspokajaniem społecznych potrzeb. Społeczeństwo otwarte podkreśla zwłaszcza konieczność wolności myśli i słowa (s. 23).

Autor, szukając odpowiedzi na pytanie, co dzieje się z ładem światowym, dochodzi do interesującego konsensusu. A mianowicie... uważa, że tylko Amerykanie są w stanie wziąć na siebie przywództwo w obronie wspólnych interesów ludzkości. Mając to na uwadze, nakłada na nich poważne obowiązki.

Zwraca uwagę na dysproporcje, jakie zachodzą między władzą nad naturą a zdolnością rządu, która pozostaje daleko w tyle. Ponieważ G. Soros w przewidywanej przyszłości nie widzi innego kraju, który mógłby zastąpić Stany Zjednoczone w dominacji nad światem, zakłada poważne konsekwencje sytuacji, gdyby nie sprawdziły się w swej przywódczej roli. Najskrajniejsza wizja to samounicestwienie naszej cywilizacji.

Mimo tych smutnych horoskopów, mimo zawilości filozoficznych dywagacji autora, powinno się przeczytać esej *Nowy, okropny świat* George’a Sorosa. Nie wprowadzi nas on w stan euforii, zachwytów nad doskonałością świata. Nie takie jest jego zadanie. Mimo wielu kontrowersji, jakie budzą poglądy filantropa, mają one jedną niewątpliwą zaletę. Zaletą tą jest dążenie do tego, by człowiek, członek ludzkiej zbiorowości XXI wieku stanął na pewnym gruncie i jasno zdał sobie sprawę z tego, jakie zagrożenia niesie mu ten „okropny świat”. Tylko wtedy współczesny człowiek będzie miał możliwość przeciwdziałania złu, a o to przecież chodzi. Smutne jest tylko to, że i tak mało kto docenia poświęcenie i dobrodziejstwo znanego finansisty, który swój majątek postanowił wykorzystać po to, by innym mogło żyć się lepiej...